Rok XIV. # TYGODNIK KATOLICKI. Rok XIV.

№ 33. Grodzisk, 15. sierpnia 1873. № 33.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę. Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

O Sakramentalnym zadosyćuczynieniu.

(Pokuta.)

II.

Bliższe oznaczenie wielkości pokuty.

1. W pierwiastkowym Kościele pokuty były powszechnie nader ciężkie, obecnie od kilku wieków nastąpiła w téj rzeczy znaczna folga, nie dla tego, jakoby za popełnione przez nas grzechy nie potrzeba było ciężkiéj pokuty, jak dla przodków naszych, lecz dla tego, że gorliwość i ochota do pokuty w sercach wiernych ostygła i możnaby się obawiać, żeby wskutek ciężkich pokut chęć pojednania się z Bogiem całkiem nie ustała. „Primo loco attendi debet, ad utilitatem spiritualem poenitentis (mówi *Lugo* disp. 25, sect. 5, n. 60), ne ecl. laquei ei iniiciantur, ut nova peccata committat. Ex hoc potisimum capite excusari potest hodierna praxis, qua leves poenitentiae iniunguntur pro gravissimis peccatis; id enim saepe fit propter spiritualem infirmitatem poenitentium, quia gravioribus poenitentiis scandalizabuntur, et vel confessionem fugiunt, vel certe confessarios ineptos adibunt, qui eos curare nesciunt.“ Kościół więc nie powiada, jakobyśmy temi pokutami, jakie nam dziś nakłada, zaspokajać się mieli, przeciwnie pragnie jak najgoręcéj, by ta łagodność jego, która nam przyjmowanie Sakramentu Pokuty ułatwia, zniewalała nas do nakładania sobie dobrowolnéj pokuty ku zadosyćuczynieniu obrażonemu Majestatowi Bożemu.

Sobór Trydencki co do wielkości pokuty uczy (sess. 14, 8.): „Kapłan winien według ducha i roztropności i podług wielkości występków oraz usposobienia penitenta nałożyć zbawienną i stósowną pokutę, by nie uwodząc się względami na osobę, za grzechy ciężkie nazbyt małą pokutę zadawał, a tak stawał się uczestnikiem grzechów cudzych.“

Podług tego można w ogólności wielkość pokuty oznaczyć: iżby była odpowiednią do grzechów, i nietylko rany duszne leczyła, lecz nadto sprawiedliwości bozkiéj czyniła zadość. Sporer mówi: „Poenitentia iniungenda debet esse aliquo modo proportionata delictis, non absolute, sed spectata simul poenitentis dispositione, facultate et utilitate. Ita omnes.“

2. Sporer podaje następujące propozycye czyli praktyczne wskazówki, jak się ma spowiednik przy nadawaniu pokuty zachować:

a) Spowiednik winien dbać więcéj o to, by w penitencie wywołać potrzebną do skuteczności Sakramentu dyspozycyą, aniżeli o oznaczenie wielkości pokuty. Niechże mu więc wystawia żywo przed oczy ciężkość grzechów jego a potrzebę pokuty w tym lub przyszłym życiu, niech mu wyświeci następstwa i powinności płynące z grzechu, jako to: restytucyą, pojednanie się z bliźnim, unikanie okazyi do grzechu itd. Następnie niechaj stara się wzbudzić w nim skruchę serdeczną i mocne przedsięwzięcie poprawy.

b) Po dokonaniu tego niech się nie lęka, że ma przed sobą wielkich grzeszników lub takich, co nie zdolni są do przyjęcia ciężkiéj pokuty; może im nadać lżejszą pokutę, gdyż wobec takich można się obawiać, że albo pokuty wcale nie odprawią, albo że sobie poszukają niestósownych spowiedników, albo stracą wszelką nadzieję i odwagę, a tak mizernie w rozpaczy o zbawieniu swojém zginą. Przeto całkim słusznie upomina Laymann: Si poenitens probabili allata ratione de poenitentiae gravitate conqueratur, plerumque eam moderari vel aliam leviorem imponere oportet iuxta sapiens consilium Gersonis: Tutius est cum parva poenitentia, quae sponte suscipitur et verosimiliter adimpletur, ducere confessos ad purgatorium, quam cum magna non implenda praecipitare in infernum. Podobnież nader trafnie wyraża się św. Antoninus: Est autem satis rationabilis causa non dandi huiusmodi poenitentias indispositis poenitentibus, etiam quia aliquando non sufficeret tempus vitae, nam ut dicunt Raymundus et Costiensis, debet confessor dare talem poenitentiam, quam credat versimiliter illum implere, ne ipsam violando deterius contingat. Quod si magna peccata commisit, et dicit se poenitere, sed non posse aliquam duram poenitentiam agere, animet eum confessarius ostendendo ei gravitatem peccatorum, et per consequens poenarum, et sic tandem iniungat ei poenitentiam, quam libenter suscipiat. Et si sacerdos non potest gaudere de omnimoda purgatione eius, saltem gaudeat, quod liberatum a gehenna transmittit ad purgatorium; etc.“ Na co się także zupełnie św. Alfons pisze. Św. Chryzostom także pięknie się odzywa (hom. 43. cap. 28.): „Choćbyśmy nakładaniem lżejszéj pokuty błądzili, azaliż nie lepiéj zdawać rachunek za miłosierdzie, niżeli za suro-

wość? Kiedyć Bóg miłosiernym, dla czegóż ma kapłan surowym się okazywać?“ — Ażeby jednakowoż penitent małą pokutą nazbyt się nie ubezpieczał i grzechów swoich nie lekceważył, powinien spowiednik wskazywać na jéj niedostateczność i do innych uczynków zachęcać. Św. Leonard a Portu Mauricio mówi: Wspominaj penitentowi, według rady św. Karóla Boremeusza, o surowych kanonach około pokuty w pierwszych wiekach, i dodawaj: Zaiste, na cięższąś zasłużył pokutę, ale dosyć mi, jeżeli tę wypełnisz.

c) Spowiednik zawsze winien ten dwojaki cel przy nakładaniu pokuty mieć przed oczyma: zadośćczynienie (windikacyą) i leczenie, które to ostatnie według nauki doktorów jest nawet rzeczą walniejszą. Św. Antoninus powiada: „In hoc Sacramento magis intenditur emendatio et salus poenitentis, quam satisfactio pro poena.“ — Są pewne, mówi Sporer, lekkie pokuty, które razem i zadośćczynią i leczą np., gdy się recydywistom nakłada, by codziennie kilka *Zdrowaś Marya* odmawiali, lub codziennie rachunek sumienia robili, lub kilka Mszy św. słuchali, lub po pewnym czasie znowu do Sakramentów św. przystępowali. Co się tyczy grzechu luxuria, to *pes se loquendo* należałoby ćwiczenia cielesne, posty itp. zadawać, sed saepissime poenitentibus non congruunt. To samo powiada i św. Alfons, i dla tego wzywa, by rozważono dobrze co każdemu penitentowi najodpowiedniejsze, gdyż uczy praktyka, że takie pokuty szkodliwe są dla tych, qui aut nihil, aut parum habuerunt usum. „Co do mnie, mówi Sporer, takim penitentom nadaję zazwyczaj pewne modlitwy aż do przyszłéj spowiedzi, albo na kilka miesięcy lub tygodni, lub do pewnego święta, w którym znowu mają się spowiadać.

d) Spowiednik winien tylko takie pokuty nakładać, które stanowi i stósunkom wewnętrznym i zewnętrznym penitenta odpowiadają. Przeciw temu wykraczałby spowiednik, gdyby np. ubogim jałmużnę, wyrobnikom i osobom słabym post, niewiastom dalekie odpusty, tym co mają wiele interesów na głowie, długie modlitwy przepisywał. Również gdyby takie pokuty nadawał, z którychby insi grzechów ciężkich łacno domyślać się mogli. Ludziom prostym i niewykształconym nie należy się nadawać modlitw na czas dłuższy. Tym zaś co czasem swym dowolnie rozporządzają, można skutecznie niekiedy odmawianie codziennie modlitwy, słuchanie Mszy św., a osobliwie aż do przyszłéj spowiedzi nadawać. Zresztą należy się taką pokutę nadawać, że jeżeli się dziś zapomni, jutro ją odprawić można.

Pokuty na całe życie doktorowie zabraniają nadawać, raz że łacno lękliwość sprawują lub zapomniane być mogą, a powtóre, że gdyby i insi spowiednicy takąż pokutę nadali, penitent byłby niesłychanemi trudnościami plątany. Gury uczy ze św. Alfonsem, że pospolicie nawet na rok lub kilka miesięcy nie trzeba nadawać pokuty.

3. Mogą zajść przypadki, że wielkość pokuty zmniejszyć należy; przypadki te są:

a) gdy penitent wielki za grzechy swoje żal okazuje, gdyż, jak mówi święty Tomasz: Quanto est maior contritio, tanto magis diminuit de poena, et minoris poenae fit debitor. (in IV, dict. 15, qu. 1, ar. 3.)

b) dla przypadającego Jubileuszu lub odpustu zupełnego. W tém zgadzają się wszyscy, albowiem odpust nic innego nie jest, jeno odpuszczenie kar doczesnych. Z drugiéj przecież strony gorliwie nad wykorzenieniem tego fałszywego mniemania pracować należy, jakoby z przyczyny odpustów mniéj P. Bogu zadosyć czynić należało. (Benedykt XIV. Const. *Inter praeteritas* § 65.) Bardzo dobrze mówi Anacletus: Tempore Jubilaei vel aliarum indulgentiarum hoc sibi specialiter notent Confessarii quoad recidivos, ut, quamvis poenitentiam vindicativam notabiliter mitigent, praeservativam tamen seu medicinalem tunc temporis non facile intermittant: agit enim confessarius non solum indicem, vindicando peccatum praeter itum, sed etiam medicum, praeservando in futurum. (Theol. mor. tr. XIV. De Sacr.).

c) Dla słabéj dyspozycyi penitenta; dla tego musi spowiednik jako lekarz częstokroć miarkować wyrok, któryby jako lekarz wydał, i karę złagodzić. „Jako lekarz niekiedy, mówi św. Tomasz (S. theol. suppl. 18, qu. 23.) nie daje tak silnego lekarstwa, iżby dla uleczenia choroby dostateczne było, aby dla słabości natury większe nie powstało niebezpieczeństwo: tak i kapłan nie zawsze nakłada całkowitą karę należną grzesznikowi, by chory dla wielkości kary nie rozpaczał i całkiem pokuty nie zaniechał. Na inném miejscu mówi tenże Swięty nader trafnie: „Videtur satis conveniens, quod sacerdos non oneret penitentem gravi onere satisfactionis, quia sicut parvus ignis a multis lignis superpositis de facili extinguitur, ita posset contingere, quod parvus affectus contritionis in poenitente nuper excitatus, propter grave onus satisfactionis extingueretur, peccatore totaliter desperante; unde melius est, quod sacerdos poenitenti indicet, quanta poenitentia esset sibi pro peccatis iniungenda, et iniungat nihilominus aliquid, quod poenitens tolerabiliter feret, ex cuius adimpletione assuefiat, ut maiora impleat, quae etiam sacerdos iniungere non attentasset.“ Rada św. Karóla Borromeusza nader praktyczną: Spowiednik niech taką nada pokutę, jaką penitent odprawić może. Dla tego dobrze jest pytać się niekiedy penitenta, czy ją może wypełnić lub czy o tém wątpi, gdyż w tym przypadku może ją odmienić lub zmniejszyć.“

d) by przez to penitenta do przyjęcia Sakr. Pokuty zachęcić. „Probabiliter addunt multi DD. Lugo, Petrocor. Croix et Salmant. cum s. Antonino, esse iustam causam ad minuendam poenitentiam iudicare poenitentem ita melius erga poenitentiam affici studio.“ St. Alfonsus, *Homo Apost.*, n. 50.

e) dla słabości ciała lub choroby, o czém *Rytuał rzymski* mówi: „Meminerit porro sacerdos, aegris non esse iniungendam gravem aut laboriosam poenitentiam, sed indicandam tantum illam, quam si convaluerint, opportuno tempore peragant. Interim iuxta gravitatem morbi aliqua oratione aut levi satisfactione imposita et acceptata, absolvantur prout opus fuerit.“ Św. Alfons uczy: „Gdy chory w konaniu, lub bez zmysłów leży, bez wszelkiéj pokuty rozgrzeszyć go można, choć lepiéjby i najmniejszą mu nadać, np. całowanie krzyża, wzywanie choć w sercu najsłodszych Imion. Zaś nie należy choremu nadawać, by utrapienia i ciężkości choroby swojéj cierpliwie znosił, gdyż to do niemałéj lękliwości prowadzić może.“ — Insi Doktorowie są zdania, że choremu należy nadawać jako pokutę jałmużnę, gdy ją udzielić może, o czém niżéj jeszcze wspomnimy. Laymann co do chorych dwojaką czyni jeszcze uwagę: „Jeżeli chory przedtém w testamencie swoje jakie

pobożne zapisy uczynił, to ma je teraz w duchu ponowić ,i na dosyćuczynienie Bogu ofiarować, aby zasługa nie ginęła, jeśli przedtém może w stanie grzechu był.“ Daléj: „Illud vero improbatur, quod aliqui confessarii solent circumstantibus dicere, ut gravem poenitentiam, quam moriturus praestare non potest, ipsi pro eo expleant, cum id contineat quandam sigilli sacramentalis violationem; sufficit igitur circumstantes generatim hortari, ut pro morituro orationes et alia opera satisfactoria praestent.“

4. Są co takie czynią pytanie: czy lepiéj ciężką alboli mniejszą nadawać pokutę? My jesteśmy za lekką, co też wielu Doktorów i Świętych potwierdza. Bardzo ścisłą odpowiedź daje Billuart: In hac materia incedendum est media via inter utrumque extremum nimii rigoris et nimiae laxitatis: magis tamen sectanda est misericordia, quam severitas, tum quia iuxta *Trident.* Sacr. Poenitentiae non est forum irae et poenarum, sed veniae et misericordiae; tum quia satius est, quod poenitens cum leviori poenitentia adimpleta residuum poenae luat in purgatorio, quam graviori neglecta damnetur in inferno.“ (Comp. Theol. tom VI, di 5. 8 art. 5.). Wyjątek atoli stanowić mają recydywiści i nałogowcy, jak uczy św. Leonardus, ten wielki Misyonarz włoski. Dla tych trzeba, mówi on być surowszym niż dla innych, nawet wobec niebezpieczeństwa, żeby nadanéj pokuty nie mieli odprawić, quam ne peccata cotemnendo ea saepius perpetrent, et sine legitimo dolore confiteantur, quod in talibus saepe timendum est.“ Św. Tomasz mówi: Tutius est imponere minorem debito, quam maiorem, quia melius excusamur apud Deum propter multam misericordiam, quam propter nimiam severitatem, quia talis defectus in purgatorio supplebitur. Św. Alfons nierozsądnymi tych spowiedników nazywa, co ciężkie nakładają pokuty, których penitenci prawdopodobnie nie odprawią. „O quam plures confessarii indocti inveniuntur (louqor experientia doctus in missionibus, in quibus fere triginta annos sum versatus) qui non dubitant absolvere eos, qui vel sunt in proxima occasione peccandi, vel recidivi indispositi, et insipientes putant, se ipsos curare, graves imponendo poenitentias. Cóż zatém idzie, pyta się daléj św. Alfons? Owóż penitenci, by tylko odebrać rozgrzeszenie, pokutę przyjmują, ale iż im środków wytrwania nie podano, ponownie w stare grzechy mizernie popadają, pokuty zaniedbują, spowiedzi dla ciężkiéj pokuty lękają się, a wreszcie w grzechach giną.“ O quam pulchrum est consilium s. Thomae a Villanova, dodaje tenże Święty; Facilem unam injunxeris, acriorem consulueris!

Nader praktycznie a gorąco upomina *Instructio* Eystett, czem rozdział niniejszy kończymy.

Caveant confessarii, ne sint nimium leves sive ex inani timore erga poenitentes in officio vel dignitate constituos, sive ex inordinato amore aut ex vana glora, ut conservent numerum copiosum poenitentium; ne si forte peccatis conniveant, et indulgentius cum poenitentibus agant, levissima quaedam opera pro gravissimis delictis iniugendo alienorum peccatorum participes efficiantur. Neque tamen etiam sint nimis severi ex inordinato zelo, scrupuloso animo aut inordinata passione, nec alligent poenitentibus onera gravia et importabilia.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Naturalizm wobec Kościoła.

W pytaniach i odpowiedziach.

(Ciąg dalszy.)

§ 3.

Właściwe i naturalne stanowisko chrześciańskiéj nauki. [1])

P. Co rozumiesz przez stanowisko chrześciańskiéj nauki?

O. Niezmiennem i naturalném stanowiskiem *chrześciańskiéj nauki*, jak też Kościoła i życia chrześciańskiego, jest *wiara* słowu Bożemu na powagę Boga, który je ogłosił. Sam téj nauki podawca Chrystus, Bóg-Człowiek, opowiadał ją ludziom, i ten Boski swój urząd zlecił Apostołom i ich w kapłaństwie po wszystkie miejsca i czasy następcom, pod warunkiem wiary w Boskość Jego poselstwa i Boskość nauki.

Przyobłekł ich bowiem namiestniczą swą władzą w tych słowach: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu, kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion [2]).“ „Nauczajcie wszystkie narody chować *wszystko* comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata [3]).“ Ztąd też i chrześciański Kościół, gdy chrzci, zadaje naprzód pytanie temu, który chrzest przyjąć pragnie, mówiąc przez usta kapłana: „Czego żądasz od Kościoła Bożego?“ Gdy ten zaś odpowie: „Wiary!“ Pyta go znowu: „Wiara coć dawa?“ „*Żywot wieczny!*“ „Jeśli chcesz wniść do żywota wiecznego, chowaj przykazania [4]).“ — Jesteśmy przeto chrześcianami pod warunkiem wiary w Boskie poselstwo i naukę Kościoła i pod warunkiem zachowania *przykazań* Bożych w téjże nauce zawartych, z pobudek wiary w powagę Boga, i założyciela tego Kościoła, i prawodawcy jego nauki, — a nie zaś, w imię nauki tylko lub wiedzy.

P. Jakżeż więc w chrześciańskiéj religii da się pogodzić wiara z nauką? Bo co jest tylko przedmiotem wiary Boskiéj, już przez to samo nie jest przedmiotem naukowych badań; i przeciwnie, wszelki przedmiot ścisłéj nauki nie jest przedmiotem wiary?

O. Nauka Boska inną jest zgoła od wszelkiéj umiejętności ludzkiéj, i w swoich drogach, i w swojém zastósowaniu, i w gruncie swéj treści.

Różną jest naprzód w swych drogach: bo się udziela tym wszystkim, którzy jéj potrzebują, jako *chleb duszy* [5]) przez pośrednictwo Kościoła od samego Chrystusa. Z wiarą żywą w Chrystusa, Boga-Człowieka, i w nieomylność jego Kościoła, ucząc się wszystkich prawd i praw, których jest treścią *chrześciańska nauka*, przychodzimy kolejno do jéj gruntownego poznania, które zarazem i będzie przedmiotem wiary. ze strony tajemnic [6]), ze strony Boskiego

[1]). Przez naukę chrześciańską zwykle się rozumie treść nauki Kościoła, wszystkim wiernym do wierzenia i zachowania podana. Składa się ona z *Modlitwy Pańskiéj* i *Anielskiego pozdrowienia*, z *Apostolskiego Składu Wiary*, z *Dziesięciu przykazań Boskich* i nauki *o sakramentach*.

[2]) Mar. r. XVI. 15. 16.

[3]) U Mateusza r. XXVIII. 19. 20.

[4]) Rytuał Rzymski.

[5]) U Mateusza IV. 4.

[6]) Do Żydów r. XI. 13.

swego początku,[7]) swoich dróg[8]) i cech[9]); — i będzie także przedmiotem *nauki*, o ile te tajemnice nam objawione, a ukazany i Boski chrześcianizmu początek, i drogi, i cel potrzebują ze strony naszéj poznania, iżbyśmy całym umysłem, sercem i życiem tajemnice te czcili, Bogu za dobrodziejstwa Kościoła chrześciańskiego szczerze dziękowali, dróg się jego najmocniéj i bacznie trzymali, i do wspólnego z nim celu nieustannie dążyli[10]). Wszakże pierwotne początki i w ludzkich naukach bierzemy na wiarę mistrzów, którzy nam ją podają. Nie rodzimy się uczonymi, ale się stajemy, przyjąwszy naprzód i zaszczepiwszy w sobie gruntowne zdrowéj nauki zasady, na wiarę mistrzów powzięte.

Nauki były przed nami i po nas będą. Chronią się zaś one w życiu społeczności przez podanie uczonych. A przeto sposób udzielania się *chrześciańskiéj nauki* nie jest zgoła przeciwnym ani rozumowi, ani żadnym istotnym prawom natury ludzkiéj: dowodzi tylko wszechstronnéj doskonałości téjże Boskiéj nauki. Bo, jeśli ludzka jaka nauka przyszłaby kiedy do pełnego rozwoju i doskonałości wszechstronnéj, a miałaby w świecie swój nieomylny i ciągle nauczający urząd, tak samo, jak to jest dzisiaj w Kościele Chrystusa z nauką Boską: toćby przez czas długi musiała być udzielaną, dorastającym osobom coraz to nowych pokoleń na wiarę mistrzów. I dzisiaj nawet, lubo żadna ze świeckich nauk nie ma wszechstronnéj doskonałości, wszakże mistrze pierwszego rzędu mają ogromną powagę, na któréj świat uczony i częste całe narody mocno polegają.

Nie samo więc tylko badanie, ale i wiara ma swoje miejsce i w świeckich naukach, z tą tylko różnicą, że w nich głównie panuje żywioł badawczy, a wiara jest ludzką: wtenczas, gdy w chrześciańskiéj nauce panuje żywioł posłuszeństwa Bogu i Kościołowi, z pobudek wiary[11]).

Różną jest chrześciańska nauka w swojém zastosowaniu, nie względne w życiu i doczesne potrzeby, a często nawet poziomsze widoki, mającém na celu, jak to jest w świeckich naukach, ale istotne, i to wobec Boga, ukształcenie umysłów, serc i obyczajów ludzkich, słowem całego człowieka, pod wszystkiemi życia względami, z najwyższéj strony jego jestestwa i przeznaczenia. Hasłem téj nauki są słowa Chrystusa Pana: „Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz w Niebie doskonałym jest[12])."

Przy całéj zaś swéj szczytności i głębokości w pojęciach, ścisłości i sprężystości w pełnieniu, na czynach, przewyższa ona swoją prostotą i przystępnością wszystkie nauki świeckie. W świeckich bowiem naukach idziemy z dołu w górę: od rzeczy widomych do niewidomych, od skutków do przyczyn, od szczegółów do całości, — szczyt zaś téj góry jaśnieje u Boga, gdzie się jednoczą i rozbiegają w niewysłowionéj, najcudowniejszéj harmonii, wszystkie prawa i wszystkie światy, których poznanie celem jest nauk.

Zaś w chrześciańskiéj nauce Bóg, dawca *mądrości* i *umiejętności*, sam się nam objawia w przedwiecznem swém *słowie*[13]) przez które *wszystko się stało*[14]), cokolwiek po Bogu ma istnienie i byt, — od którego wzięło swój *żywot*[15]), cokolwiek gdzie żyje, i od którego pochodzi wszelka *światłość ludzi*[16]). A w nauce i w życiu tegoż *wcielonego słowa* Bóg nam otwiera zdrój świata ku żywotowi wiecznemu[17]).

Ta więc nauka wcielonego słowa Chrystusa, świadoma z gruntu wszystkich dróg serca i umysłu ludzkiego, a w sobie najdoskonalsza i pełna jasności, jak słońce z góry prosto trafia do wszelkiéj duszy równie prostaka, jak i uczonego, niemniéj młodzieńca jak wytrawnego męża. I toć to jest, dla czego przy współdziałaniu Ducha świętego, opowiadanie słowa Bożego, którego *nauka chrześciańska* jest treścią we wszech na ogół słuchaczach dobréj ku Bogu i posłusznéj woli, sprawia, iż ci nie widziawszy naocznie Chrystusa Jezusa, miłują go, nie widząc go, wierzą w niego, a wierząc, radują się weselem niewymowném i chwalebném, odnosząc cel swojéj wiary, zbawienie dusz, nasamprzód od błędów i niepewności w przedmiocie życia i poznania Boga.

Lecz najważniejsza różnica między *nauką chrześciańską*, a naukami ludzkiemi zachodzi w gruncie saméj treści i życiodawczéj siły. Pod tym albowiem względem nauka Kościoła jest prawdą wszelkich na świecie prawd, bo jest samą prawdą[17]) i mądrością[18]) Boga. Przez nią to Chrystus, który jest uosobioną prawdą[19]) i mądrością[20]) Boga, odradza nas w źródle wszelkiéj prawdy w Bogu[21]). To właśnie sprawia, iż objawiona prawda i mądrość Chrystusowéj nauki, któréj filarem i utwierdzeniem jest Kościół jego,[22]) nie splamiła się w ustach Kościoła najmniejszym błędem i fałszem, a wciąż obala i kruszy wszystkie bałwany kłamstw ludzkich i błędów, rozjaśnia wszystkie zagadnienia społeczne i wątpliwości życiowe. A chociaż głównym jéj celem jest chwała Boga i wieczne ludzi w Bogu uszczęśliwienie, podrzędnie jednak w moc swéj wszechstronnéj i niebieskiéj światłości, rozjaśnia ona, zatwierdza lub wspiera, wszystkie szlachetne ludzkie umiejętności, a w ich obszernéj dziedzinie, którą Bóg oddał wyłącznie badaniom ludzkim[23]), jakoby gwiazda przewodcza i obłok światła, prowadzący ku Bogu, strzeże umysły od zabłąkania się i pomieszania rzeczy podrzędnych z głównemi, i ziemskich z niebieskiemi. Wtenczas, gdy świeckie nauki w najwyższém swojém zadaniu, wtajemniczają umysł człowieka w naturę i pewne znaczenie praw widomego świata, a to ze skutków, wciąż długich wieków i z wielką pracą, niedoskonale jeszcze poznanych i zgoła nie oglądanych u samego ich źródła: to chrześciańska nauka wtajemnicza go w prawa jego własnego życia według zamiarów stwórcy, a to tak doskonałym i żywym sposobem, iż jakby miecz po obu stronach ostry przenika aż do rozdzielenia (w nim) dusze i ducha, stawów też i szpików, i do rozeznania w nim myśli i przedsięwzięć serdecznych[24]). Uczy więc nietylko znać prawdę, lecz, co ważniejsza, uwierzyć w nią z serca, i dla téj wiary wszystko poświęcić, a wierząc, we wszystkiém ją pełnić[25]). To zagrzanie dusz ludzkich do obowiązków wiary i poświęcenia się nie może być dziełem zimnego przeświadczenia o poznanéj prawdzie, ale jest głosem Ducha Bożego, który w nich mieszka, jako Duch wszelkiéj prawdy, w sposób właściwy Bogu jednemu i od niego samego obrany.

---

[7]) U Jana św. r. III.

[8]) Tamże.

[9]) U Jana ś. r. XVII. 3. i XX. 31.

[10]) U Mateusza VI 33.

[11]) U Jana św. r XIV. 9—10.

[12]) U Jana św. r. XIV. 9—10

[13]) Tamże w. 4.

[14]) Tamże r. 1. 3.

[15]) Tamże i w. r. III. 19.

[16]) Tamże r. IV 14.

[17]) U Jana św. XVIII.

[18]) Do Korynt. 1. 24.

[19]) U Jana XIV. 6.

[20]) 1. Korynt. 24.

[21]) U Jakóba 1. 18.

[22]) Tymot. III. 15.

[23]) Mundus derelictus est disputatiouibus hominum.

[24]) Do Żydów r. IV. 12.

[25]) Patrz w *Dziejach Apostolskich* r. IV. i V.

Ten zaś Duch Boży, który jest duszą Chrystusowego Kościoła, w nim mieszka [26]) następnie i przezeń naucza, jako Duch prawdy i nauczyciel wszelkiéj prawdy [27]), mówi zarazem i przez organ Kościoła, i przez usta opowiadaczy ewangelicznych, któtórych Kościół posyła [28]), i do serc wiernych, które słuchają nauki Kościoła „dobrém a wyborném sercem," a wysłuchawszy, zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości [29]). I w ten już sposób zasiew na sercach Chrystusowéj nauki upładnia Duch Boży, według miary i potrzeb każdego serca, darami mądrości i rozumu, rady i mocy, umiejętności i bogobojności [30]) w porządku wiecznych i Boskich prawd życia. I tuć się wyjaśniają słowa Zbawiciela: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego, i ja go miłować będę i objawię mu siebie samego [31])."

Owoż więc, w jaki sposób nauka chrześciańska buduje i ożywia w sercach *wiarę*, z wiary *nadzieję* i *miłość* Chrystusa, „przodka i kończyciela wiary."

Jest nauką *wiary*, *nadziei* i *miłości* Boga, prowadząc serca i umysły wiernych do źródła wszelkiéj prawdy, piękna i dobra niewidomego w Boga objawionego w Chrystusie, a stworzonego w jego widomym Kościele. W nim wszystko jest nasze, my Chrystusowi, a Chrystus Boży [32]).

P. Gdy tak jest, dla czegoż jednak jest wielu, niechcących przyjąć i wielu, którzy przyjęli, ale niechcących uznać Boskiéj piękności i niewymownych dobrodziejstw nauki Chrystusa [33])?

O. Odpowiedź na to leży w sprzeczności natury ludzkiéj, upadłéj, w jakiéj się wszyscy rodzimy, z naturą ludzką, w któréj stworzony był pierwszy człowiek, a która w wyższym daleko stopniu jaśnieje w osobie Chrystusa, Boga-Człowieka, w którym się mamy odrodzić na życie w Bogu pod hasłem krzyża.

Chrześciańska bowiem nauka jest opowiadaniem Chrystusa ukrzyżowanego [34]), który położon jest, jakby kamień obrażenia [35]), na upadek wieczny wielu z tych, którzy mu się sprzeciwiać będą, i na powstanie [36]) w prawach synostwa Bożego, wielu innych, którzy go przyjmują [37]). Narodzenie, życie, śmierć, i zmartwychwstania i wieczny tryumf Chrystusa Boga-Człowieka jest kluczem i rozwiązaniem tajemnic rodzenia się, życia, rozwoju i ostatecznego nakoniec tryumfu tak jego królestwa na ziemi, to jest Kościoła, jak też i jego nauki. Krzyż zaś jest godłem Chrystusa, sztandarem jego Kościoła, hasłem nauki. *Ztąd to i chrześciańska nauka* zaczyna się od *znaku* krzyża świętego z wyrażeniem imion Przenajświętszój Trójcy.

P. Jakże to okażesz, iż krzyż jest godłem Chrystusa?

O. Tajemnica krzyża nam uobecnia najistotniejsze znamiona posłannictwa Chrystusa, jako Ojca, kapłana, a szczególnie króla, bo w tém ostatniem zamykają się wszystkie.

P. W jaki to sposób krzyż jest godłem Chrystusa króla?

O. Kościół Chrystusów, czyli królestwo Boże na ziemi, jest to spółeczność dusz ludzkich, kochających Boga i służących mu pod wodzą Chrystusa. On to jest postawion od Boga [38]) królem nad niemi, jako nad świętém dziedzictwém; a króluje w tych duszach przez Boskie i wewnętrzne cnoty *Wiary, Nadziei* i *Miłości.* W tych właśnie cnotach stają się wierni Chrystusa uczestnikami królestwa Bożego, i szczególniejszym sposobem Bogu poddanymi, ku czci jego i chwale poświęconymi, jak to wyraża Apostół: Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus [39])." Każdy więc z nich mówi do siebie: „króluję w méj duszy już nie ja, ale króluje w niéj Chrystus."

Tę zaś stolicę królestwa w sercach ludzkich zdobył Chrystus, Bóg-Człowiek, przez krzyż ofiary.

Albowiem będąc w postaci Bożéj, przyjąwszy postać sługi... jako człowiek sam się poniżył, stawszy się posłusznym (Bogu) aż do śmierci, a śmierci krzyżowéj. Dla czego i Bóg wywyższył go i darował mu imie, które jest nad wszelakie imie. Aby na imie Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich (istot) i podziemnych [40]).

I dla tego sam Chrystus mówi o sobie: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi [41])."

Jest on więc i królem świata przyrodzonego, w którego prawach rodzimy się i do którego wchodzimy jako ludzie, wszyscy bez wyjątku; — jest królem Kościoła Bożego na ziemi, którego jest głową niewidomą, a do którego należymy, jako członki tego Kościoła, jako chrześcianie, i jest królem najwyższym królestwa w niebie.

P. Toć więc tylko przez krzyż zdobył Chrystus królestwo; lecz jakżeż w krzyżu nad duszami panuje?

O. Króluje w nich głównie przez miłość. Sam to przepowiedział w tych słowach: „Gdy będę podniesiony (na krzyż) wszystko ku sobie pociągnę [42])." I ta krzyżowa jego dla nas ofiara, podjęta z czystéj miłości, zapała serce nasze miłością ku niemu, iżby oddać serce za serce, miłość za miłość, i jeżeli trzeba, życie nawet za życie. Toć jest powodem, dla czego krzyż jest hasłem chrześciańskiego życia i naczelném znamieniem chrześciańskiej nauki.

P. Do czegoż więc służą te słowa, które przy znaku krzyża św. zwykle się wymawiają?

O. Do wyrażenia tajemnic trzech oddzielnych rodzajów, które się łączą, w stósunku do nas, pod znamieniem krzyża?

P. Jak to jest?

O. Do uczestnictwa królestwa Bożego i posiadania Boga przyjść nam tylko można przez Chrystusa i to ukrzyżowanego. Chrystus zaś nam odsłonił, a w tajemnicy krzyża wyjaśnił, ożywił i ugruntował naukę o tajemnicach Boga i w jego naturze, i w głównych jego dziełach, i w najprzedniejszych władztwach.

1) W naturze Boga ukazał nam tajemnicę Przenajświętszéj Trójcy, to jest trzech osób Boskich w jednéj istocie jedném Bóstwie Ojca, który z nikogo się nie rodzi i od nikogo nie pochodzi; Syna, który przed wieki rodzi się z Ojca i Ducha św., który także przed wieki od obu razem, Ojca i Syna, równie pochodzi.

2) W głównych dziełach Bożych dał poznać tajemnicę stworzenia Aniołów, widomych jestestw i ludzi, przyznawaną Bogu Ojcu, — tajemnicę *odkupienia* ludzkiego przez Boga Syna i tajemnicę *poświęcenia* dusz ludzkich na mieszkanie Bogu przez Ducha św.

---

[26]) O tém będzie niżéj.
[27]) U Jana św. r. XVI. 13.
[28]) U Mateusza św. X. 20.
[29]) U Łukasza r. VIII 15.
[30]). Izaijasz r. XI. 2.
[31]) U Jana św. r. XIV. 21.
[32]) Patrz 1. List do Korynt. III. 21. 22.
[33]) Tamże r. 1.
[34]) Do Rzymian r. IX. 33.
[35]) U Łukasza św. r. II. 34.
[36]) U Jana św. r. I. 12—13.
[37]) Patrz u Jana św. r. XVIII. 33—37 i XIX, 19. Łuk. I. 33.

[38]) Psalm II.
[39]) Do Galataw r. II. 20.
[40]) Do Filip. r. II. 6. 10.
[41]) U Mateusza r. XXVIII. 18.
[42]) U Jana św.

3) W przedniejszych zaś władztwach Boga dozwolił poznawać królestwo *natury* czyli stanu przyrodzonego wszystkich na ogół stworzeń, a szczególnie człowieka, — królestwo *zmiłowania*, czyli Chrystusów Kościół na ziemi, i królestwo *chwały* w niebie.

P. Jakiż jest związek królestwa Chrystusowego na ziemi z temi wszystkiemi tajemnicami i królestwami natury i chwały?

O. Kościół Chrystusów, jako królestwo Boże na ziemi ma związek z tajemnicą stworzenia przez królestwo natury z tajemnicą *odkupienia* w osobie swéj niewidoméj głowy Chrystusa Pana, i z tajemnicą poświęcenia, w Duchu świętym, który ten Kościół wciąż ożywia jako społeczne i organiczne ciało Chrystusowe, i który przeprowdza go drogą Chrystusowego na ziemi życia i krzyża, po nagrodę do królestwa *chwały*. W ten sposób dzieło stworzenia, rozkrzewienie i utrzymanie rodu ludzkiego, przypisywane Bogu Ojcu, uściela drogę dziełu odkupienia ludzi i ludów przez śmierć Chrystusa, którego stajemy się uczęstnikami jedynie tylko przez odrodzenie w tymże Chrystusie, jako nowym Adamie, nie według praw natury, lecz według porządku zmiłowania Bożego, na synów Bożych. To zaś odrodzenie i życie dusz naszych w „nowości ducha“ dopełnia w nas, utrzymuje i do celu prowadzi Duch św. *Poświęciciel.* Tak więc od niego biorąc nowe życie w Bogu, jednoczymy się z Chrystusem, jako naszą głową, a przez Chrystusa, wchodzimy w moralny związek i postępujemy ku posiadaniu doskonałego związku na całą wieczność z Bogiem w Trójcy jedynym. W ten sposób ludzie stają się bogami.... „Zaprawdę bogowie jesteście wy i synowie Najwyższego.“

P. Gdziesz więc na téj ziemi potrzeba szukać mieszkającego Ducha świętego który wszystko w ludziach czyni?

O. W Kościele Chrystusowym, do którego On przyszedł, zstąpiwszy na Apostołów i uczniów Chrystusa, dnia pięćdziesiątego po chwalebnem jego Zmartwychwstaniu. Przyszedłszy zaś, mieszka w tym Kościele i mieszkać będzie aż do końca świata. Bóstwo Chrystusa Pana ukrytém było w jego człowieczeństwie: i Bóstwo Ducha świętego ukrywa się w człowieczeństwie Kościoła, tak samo, jak dusza każdego pojedyńczego człowieka, ukrywa się w jego ciele, które ona ożywia.

Ztąd to na ziemi nie można znaleść Ducha świętego po za obrębem Chrystusowego Kościoła, ani tegoż Kościoła, bez Ducha świętego... Gdzie Duch święty tam Kościół, gdzie zaś Kościół, tam i Duch święty i wszelka łaska[43]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

[43]) Św. Cypryjan.

Czém jest dziś protestantyzm w oczach wierzących i rozsądnych jego zwolenników?

Z wielu stron dają się słyszeć głosy boleści i rozpaczy nad opłakanym stanem protestantyzmu. *Germania* w pięknych artykułach, przez prostestantów pisanych, podaje raz po raz do wiadomości, jaki popłoch i spustoszenie panuje w obozie innowierców; nie od rzeczy więc będzie, że i *Tygodnik* przytoczy zdania rozsądnych protestantów, ubolewających nad upadkiem swego zboru.

Pod dniem 6. sierpnia zamieściła *Germania* korespondencyą protestanta pewnego z Oldenburskiego, z któréj treścią wartoby obeznać czytelników. Podajemy ją całą w przekładzie, gdyż nie chcielibyśmy psuć wrażenia jakie ta czyni na czytającym. — Pówód do napisania tego artykułu nastręczyła broszura wydana przez Dr. Hagera byłego pastora, który przed kilku tygodniami powrócił na łono Kościoła katolickiego.

Do téj broszury czyni protestancki korespondent następujące uwagi:

„Pismo jak to, co mam pod ręką, właściwie tylko przez protestanta może być dobrze ocenione, dla tego, iż on tylko wiedzieć może, czy wzmiankowane choroby i słabości w jego kościele rzeczywiście się znajdują. Chociaż bowiem katolik może mieć dokładniejszą znajomość teologicznych stronnictw ewangelickiego kościoła, co do ich wewnętrznego znaczenia i liczebnéj ich siły, niż niejeden protestant, to jednak tylko protestant ocenić potrafi, czy jego religia wystarcza dla potrzeb serca, i czy w stanie jest sumienie jego zaspokoić i z Bogiem pojednać; tylko protestant najlepiéj może widzieć, czy jego religia już zamiera na polach własnych, lub czy zawiera w sobie tyle zdrowéj siły, że bez wszczepienia obcéj odnogi rozwinąć się i zakwitnąć jeszcze zdolna. Dla tego też na mnie nie zrobiło dobrego wrażenia, gdym w katolickich pismach, czytał, że Dr. Hager dobrze zrobił, opuściwszy rozpadające się mury nadgniłego protestantyzmu.

Mimo tego z katolickiemi pismami zawołać muszę: tak, Dr. Hager dobrze uczynił i dobrze powiedział na 16téj stronie swéj broszury: „Za sto lat — bo umarli prędko jadą, szczególniéj dzisiaj — za sto lat powiedzą o protestantyzmie to samo, co dziś się mówi o Arianizmie, Wiklefityzmie, Hussytizmie, itd. święty zaś katolicki Kościoł pozostanie i trwać będzie aż do końca dni.“ Tak mówią między protestantami nie tylko konwertyci, i tacy, co zamierzają konwertować, ale i inni. Stoimy nad nieubłaganą niemożnością aby wlać w umierającego nowe życie, bo jego nogi już stężały od jadu materyalizmu, a ręce sparaliżowane racyonalizmem. Choćbyśmy i najłagodniejszéj zachęty używali, lub groźb dziś przez nowe prawa zakazanych, ludzie jednak nie przyjdą do kościoła: przecież nie potrzebują ani fenyga dawać na kościół, wolą iść na zabawy, gdzie dużo pieniędzy wydawają, jeszcze nawet religią i kościołem gardzą i z niego się naśmiewają. Jeśli więc duchowny protestancki wyszydzony bywa dla tego, że miał kazanie religijne, choćby i bardzo mało o religii w niéj było mowy, a to się dzieje wierzcie mi, iż nie przesadzam, z małemi tylko wyjątkami we wszystkich prawie gminach, to nie dziwmy się, że suknią duchowną powiesi na kołku i zostanie katolikiem.

Gdybyśmy mieli celibat, tobyśmy słyszeli prawie co tydzień o konwersyi jakiego protestanckiego pastora. Słyszałem, że liberalni panowie, nie wiem gdzie, założyli kassę wsparcia dla duchownych, którzy składać chcą swój urząd, dla tego, iż religia nie odpowiada ich usposobieniu: cóżby ci panowie za krzyk podnieśli, gdyby katolicy założyli taką kassę, i wspierali tych wszystkich duchownych, którzy z protestantyzmu do kościoła katolickiego przechodzą?...

Ponieważ *Germania* jest pismem politycznem, więc nie chcę wchodzić w zarzuty pana Dr. Hagera tyczące się nauki ewangelickiéj w ogóle, ale dotknę tylko téj części broszury, która ma związek z polityką. Stawiam więc pytanie, czy protestantyzm już missyą swą wypełnił i czy w skutek tego toż wyznanie upaść musi. Przy tém pytaniu zupełnie podzielam zdanie pana Hagera, że już nadszedł czas upadku protestantyzmu.

Mamy na szczęście w Oldenburgskiem księcia jako summus episcopus, który trzyma się mocno jeszcze wiary pozytywnéj, i nawet nasza naczelna władza kościelna (Oberkirchenrath) jest czysto ortodoxyjną: mimo tego władza kościelna tak jest bezradną i bezsilną, że jéj polityczna działalność zupełnie równa się zeru; nie ma najmniejszego wpływu na lud, a jéj głos nie znajduje posłuchu. Duszą tejże władzy naczelnéj wyższéj jest ka-

znodzieja nadworny Dr. Nielsen, człowiek miléj łagodności, i ujmującéj dobroci serca, ale tak znowu bojaźliwy, że bezczelna zuchwałość naszych racyonalistów co chce to z nim robi. Słyszałem nawet z wielu stron, (lecz tego zaprzysiądz bym nie mógł), że tenże Dr. Nielsen miał zachęcać konserwatywne swe duchowieństwo, aby obchodziło się z panami liberalnymi w sposób pełen miłości chrześciańskiéj; nie pochodzi to niezawodnie z braku stałości charakteru, lecz z braku wszelkiéj energii. Naturalnie, panowie racyonaliści są mocno z tego uradowani, a pastor Spaeth tego w służbie kościoła państwowego zestarzałego kaznodzieję nieraz musiał bronić w obec ortodoxyjnych swych kolegów, którzy mocno go podejrzywać poczynali. Panom liberalnym nie można wcale odmawiać strategicznéj zręczności i chytrości, szkoda tylko, że nie są równie biegli w naukach teologicznych i w dobrych cnotach. Ze strony liberalnéj jest *enfant terrible* pisemko pod nazwiskiem: „*Nachrichten*“ którego głównym redaktorem jest p. Scharf, najbliższy poufnik Spaetha. W każdym prawie numerze z szaloną natarczywością powstaje ono przeciw pozytywnemu chrześciaństwu, i najbezbożniejszemi dowcipy szydzi z świętych tajemnic, a w najwznioślejszych hymnach wynosi liberalizm, którego pochwała naturalnie na samych frazesach polega, tyle razy już zbitych i zapomnianych.

Zagłębiłem się nieco więcéj w szczegóły niżem sobie był zamierzył, ale pokazałem jasno, jakie postępy przerażające u nas i około nas niewiara czyni. Nie ulega wątpliwości, że przy takiéj pracy materyalistyczno-racyonalnego kierunku nadgniła budowla kościoła runąć musi: i jest mocno pouczającym dowodem czasu naszego, że w rzeczach dogmatycznych całe stronnictwo trzymające się ortodoxyi, mniéj lub więcéj spiesznym krokiem do katolicyzmu dąży. Tak też i Dr. Hager na stronie 70 pisze: „Wszystko, co jeszcze ma wiarę i u luteranów i u kalwinów, do Kościoła katolickiego się zbliża.“ I słusznie też na stronie 60 stoi: „Jeśli dziś to zdanie wielom protestantom po katolicku brzmi, to pochodzi ztąd, że prawie wszyscy protestantcy pastorowie w Niemczech, którzy się jeszcze wiary trzymają, po katolicku uczą i prawią. Liberaliści słusznie też coś przebąkują, że w protestanckich naukach teraz widać katolickie dążności, że są już protestantcy Jezuici, i ewangeliccy ultramontanie.“

Tak więc nasz wiek otworzył w kościele ewangielickiem przepaść niczem zapełnić się nie dającą, a przepaść tak jest dziś wielką, jaką jeszcze nigdy przez 200 lat nie była.

Tak, przepaść we własnem naszem łonie jest daleko głębsza niż przepaść, jaka oddzielała kiedyś protestantyzm od katolicyzmu, i każdy protestant z wiarą czuje wyraźnie, jak u nas rozdział na rozmaite duchy się odbywa. Jak zimny i nieprzyjazny jest dziś stosunek prawowiernego pastora do liberalnego nauczyciela lub jakiego urzędnika! Pojdźcie a przyględujcie się.

Wszystko co stare, wali się, i czas się zmienia
A nowe życie zakwita na ruinach,

wołał poeta do Helwetów, a dziś te same słowa żałosną a jednak wesołą pieśnią śpiewam protestantyzmowi: Tyś już strudzony starością, ty nagniła kopuło! a więc zwal się i nie bój się, abyś miała przygnieść swym ciężarem nabożeństwo wiernych, bo nie masz modlących się w świątyni! Gruzy stare nie mają w ruinach leżeć, bo różczka czarodziejska najwyższego budowniczego nowe życie z twego łona wywoła, aby wszystkie kaplice weszły w nieprzemijającą katedrę: do Kościoła katolickiego. Bo wielki i oświecony naród nie zniesie tego aby ewangelicki kościół w ateizmie miał zmarnieć; więc tylko połączenie się z Kościołem katolickim jest jedynym możebnym środkiem ratunku wiary, w tym dilemmacie nie ma trzeciego pośredniczącego sposobu.

Nawrócenie pana Dr. Hagera zwróciło wzrok niezliczonego mnóstwa protestantów ku Rzymowi. Jak zaś Bawarya w roku 1870 w jednéj chwili zapomniała o współzawodnictwie Prus, i swe partykularne stanowisko wyższym ideom w ofierze przyniosła, tak téż ortodoxyści z kościoła ewangielickiego podadzą bratnią dłoń katolickim swym braciom, gdy chodzi o obronę Golgoty przeciw liberalizmowi.

Miłość braterską i solidarność naszych interesów nowem życiem w nas się obudzi i połączy nas ściśle i mocniéj nawet, niż wyrafinowana przebiegłość przez wewnętrzne środki.

W téj wojnie będziemy mieli Weissenburg przy najbliższych wyborach, i mam nadzieję w Bogu, że prawowierni protestanci również tak po rycersku walczyć będą, jak Bawarczycy nad Lauter.

Wypowiedziałem tu moje zdanie, któż będzie mnie chciał za to ganić? Gdybym się nie był w protestantyzmie urodził i wychował, nazwanoby mnie fanatykiem, ale tak cóż mnie powodować mogło do wypowiedzenia powyższego zdania, jeżeli nie moje najgłębsze przekonanie?“

W DZIEŃ
Wniebowzięcia Matki Bożéj.
1873.

Noc minęła, świt zaświtał,
Cudny dzionek nam zawitał!
Dzionek naszéj Czystéj, Świętéj,
Naszéj Śliczuéj Wniebowziętéj!
Dzionek taki umajony,
Takiem niebem okolony,
Takiem światłem oświecony,
Jakby z tęczy był złożony.
A tak jasny, taki czysty,
Taki lekki, przezroczysty,
Że choć Niebo tak wysoko,
Duszy naszéj jednak oko
Może dojrzeć w niem Maryę
Obok Tego, któren żyje
Z Bogiem Ojcem, Duchem świętym.
W dniu więc takim z Raju wziętym,
Wznieśmy duszy wzrok do góry,
Ponad wszystkie Niebios chóry,
I siedzącą tam na tronie
W wyrobionéj z gwiazd koronie,
Z Aniołami powitajmy,
I witając zawołajmy:
Bądź, Maryo, przy nas — z nami!
Nie zostawiaj sierotami,
Na téj ziemi takiéj smętnéj,
Takiéj łzawéj, takiéj mętnéj,
Ale prowadź nas do Siebie,
I dopomóż, byśmy w Niebie
Mogli z Tobą, o! Jedyna
Chwalić wiecznie twego Syna!

X. A. Szrejter.

KORESPONDENCYE.

Paryż 11 sierpnia.

Wszystkie dzienniki zajęte są dzisiej pojednaniem się domu Orleańskiego z Henrykiem V. Orleanowie zrozu-

mieli w końcu, że z Henrykiem V są czemsiś, bez Henryka są niczém. Jakoż wnuk Filipa Ludwika, hrabia Paryża udał się w tych dniach w towarzystwie księcia de Joinville do Frohsdorff do hrabiego de Chambord i powitał go jako głowę rodziny Burbonów. Takiego pojednania się oddawna oczekiwali i legitymiści francuzy i Orleaniści.

Czy z tego pojednania urodzi się tak oddawna oczekiwana monarchia? Nic stanowczego dziś powiedzieć nie można, choć to z czasem nastąpi, sądzimy jednak, że nie obejdzie się bez wstrząśnień.

We Francyi zasady wielkiéj Rewolucyi są głęboko wkorzenione, duchowieństwo nawet jest niemi przeniknione, choć się to wydaje dziwnem, a jednak tak jest w istocie. Duchowieństwo francuzkie nie jest ze szlachty, ale z mieszczan i drobnych posiadaczy, ci zaś wszyscy są przejęci do szpiku zasadami z 93 roku. Wiadomo zaś, czem jest pierwotne wychowanie. Tego, cośmy z domu w dzieciństwie wynieśli, nie łatwo się pozbywamy. Zapewne, że duchowieństwo jest za monarchią, bo monarchia jest z Kościołem, ale by duchowieństwo mogło dziś wywrzeć jaki wpływ pod tym względem na massy, o tem wątpimy bardzo.

Zresztą duchowieństwo francuzkie o ile możności stroni dziś od polityki. I sądzimy, że dobrze czyni: dla duchownego najlepsza polityka jest: modlitwa, rozważanie i ścisłe pełnienie obowiązków kapłańskich.

Nie podobna, aby duchownego sprawy jego własnego kraju nie obchodziły; przedewszystkim jednak jest on księdzem. Jako więc ksiądz, musi wstępować w ślady apostołów, dla których jedyną i wyłączną polityką był Jezus Chrystus, Jego Kościół.

Śty Hieronim w liście do Nepocyana nie powiedział: czytaj rozprawy sejmowe i dowiaduj się, co się dzieje w polityce, ale: „czytaj Pismo św., owszem z rąk go nie wypuszczaj."

Wiele o tem i pisano i gadano, czy ksiądz może się mięszać do polityki i zajmować się sprawami kraju. Każdy jednak co się głębiéj zastanowił nad tem, musiał przyjść do przekonania, że dla księdza polityka winna być jak najbardziej obcą. Leży to w saméj naturze rzeczy: sługa dwom Panom służyć nie może, a następnie i ksiądz nie może być i proboszczem i deputowanym, musi być albo jednym albo drugim. Są to dwa obowiązki tak sprzeczne z sobą, jak są sprzeczne z sobą ogień i woda. W prawdzie Biskup Orleański jest dzisiaj i Biskupem i deputowanym, ale znając osobiście tego Biskupa, wiemy czém on głównie zajęty. Jako deputowany bardzo rzadko on występuje w Izbach. Jeźli występuje to tylko w kwestyi wychowania lub w innéj téj podobnéj. Zresztą dzień i noc zajęty jest sprawami Dyecezii i sprawą Kościoła.

A ten wracamy od czegośmy zaczęli. Francya bardzo nas obchodzi. Pragniemy więc, aby pojednanie się rozpoczęte we Frohsdorff było i szczere i trwałe i zupełne. Jedna partya byłaby mniéj we Francyi. Partya bowiem Orleanistoska zniknęłaby, coby było rzeczą niezmiernie wielkiéj wagi, jest to bowiem partya i silna i mająca kapitały za sobą. Czują to Republikanie, to też krzyk i hałas w ich obozie, do nie opisania. Czują to i Bonapartyści, dla tego wszystkie ich dzienniki nie wiedzą co począć, i w jaki sposób odezwać się do kraju.

Sądzimy, że p. Thiers, który dotąd był milczącym wystąpi czynnie, i stanie na czele partyi republikanckiéj. Nie jest on rewolucyonistą w znaczeniu kommunistycznem, ale i monarchistą nie jest. Jest on dzieckiem Rewolucyi, stąd mimo wstrętu jaki ma do niéj, zawsze jednak ku niéj, jako ku matce swéj, się chyli. Głęboko jest on przekonany, że Francya do zasad monarchicznych wrócić nie może. Stąd jeśli jeszcze pożyje, będzie jednym z pierwszych przeciw monarchii.

Dziwny to człowiek! Niepospolitych zdolności i niepospolitéj wytrwałości w pracy. Dziś jeszcze, mimo tak podeszłego wieku, po siedm i osiem godzin pracuje dziennie.

Wielkie on przyniósł usługi w tym czasie krajowi. Podźwignął go bowiem z toni, z któréj nie wiem, jakby był bez niego wyszedł. Ale jest w tym człowieku siła burząca, nie zaś budująca, stąd, czego się dotknie, nie może w końcu nie zburzyć. Krzyczą nań konserwatyści wciąż, że tyle rządów wywrócił we Francyi, a nie zastanowią się nad tem, że nie mógł on ich nie wywrócić. Dnem jego charakteru, siłą wewnętrzną jego ducha jest, jak Rewolucyi, siła burząca. Domagać się przeto od niego, by budował, nie wywracał, byłoby to samo, co domagać się od uraganu, by w przejściu swojém zachował się spokojnie i cicho.

Cożkolwiek bądź, jak na dzisiaj, Kościół w jednéj Francyi ma spokojną godzinę. Żadnego prześladowania, żadnego nie doznaje ucisku. Dzienniki rewolucyjne szarpią się codziennie, i suchéj nitki nie zastawują na nim, ale na tém się kończy. *Univers* jest za tém, aby Francya wzięła się przedewszystkiem do wypędzenia Piemontczyków z Rzymu, ale to jest niepodobném dzisiaj. Potrzeba by było wydać wojnę naraz i Włochom i Prusakom. To téż inne dzienniki zarzucają *Universowi*, że nie pojmuje położenia dzisiejszego, ani Francyi, ani Europy. Istotnie Europa jest dziś w takiem położeniu, że o Rzymie myśleć nie może. Europa wplątana jest dzisiaj w sieci massonów tak, że ledwo dyszy. Wiadomo zaś, czém jest Rzym dla sekciarzy. Wszystko im odbierz, Rzym tylko zostaw w ich ręku; rób z nimi, co ci się podoba, bylebyś pozwolił im zniszczyć Papieztwo. Dla czego? bo ojcem ich jest szatan. Szatan zaś póki Papieztwo trwa, zapanować w Królestwie Bożem nie może. W tém cała tajemnica onéj wściekłości, z jaką sekty rzucają się dziś na Papieztwo i Kościół.

Ewangelia dwa przedstawia nam rodzaje opętań przez szatana: Opętanie cielesne i opętanie duszne. Opętanie cielesne jak dzisiaj dość rzadkie, ale opętanie duszne możemy napotkać na każdym kroku.

Wszyscy przewódzcy dzisiejsi sekt tak nazwanych politycznych, bez wątpienia są opętani przez szatana w ten drugi sposób. Gdybyśmy inaczéj zapatrywali się na nich, nie zrozumielibyśmy nigdy onéj sprężyny, która im nadaje taki ruch i taką siłę.

W ten drugi sposób opętany był Judasz. To téż Chrystus Pan odezwał się o nim w te straszne i przerażające słowa: *Unus ex vobis diabolus est.*

Arcybiskup Paryzki powziął myśl wybudowania, ze składek, kościoła w Paryżu na górze Montmartre pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa. Aby można było zakupić grunt i rozpocząć budowę, potrzeba było na to zgodzenia się Izby. Lewica ogromnie się temu przeciwiła, dla czego? bo i w niéj diabeł zamieszkał, jak we własnym domu swoim. Ale prawica stanowczą większością zatwierdziła projekt budowy, i zawotowała zezwolenie na kupienie gruntu. Zaczęto już na Montmartre kopać fundament, a raczéj sondować grunt. Pokazuje się, że grunt na onéj górze, która panuje nad całym Paryżem, jest tego rodzaju, że potrzeba będzie wkopać się na 50 metrów wgłąb, by się dostać do celu.

Jeśli Rewolucya nie przeszkodzi, w kilka lat stanie na onym miejscu najpiękniejsza świątynia. Francuzi bowiem nadzwyczaj prędko budują. Nie w jednéj miejscowości, rozłożonéj pod Paryżem, było pusto dwa lata temu. Dziś widzimy tam najpiękniejsze domy, pełne gustu i wytworności. Niezmiernie bogaty to kraj ta Francya! Mimo wypłaconych już miliardów, mimo takich zniszczeń, jakie poczyniła wojna, zaledwo ślad jakiś zubożenia po-

został. Zapyta kto: Czém się to dzieje? Dzieje się mnóstwem zasobów jakie posiada kraj, a przedewszystkiem pracą. Francuz jest i oszczędny i pracowity. Nam i na jednem i na drugiem zbywa. To téż wtenczas, kiedy we Francyi nawet po takiéj wojnie dostatek — my ledwo dyszym. —

— Do *Kuryera Pozn.* piszą z Wielenia dnia 5 sierpnia:

Ciekawą niezawodnie będzie rzeczą dowiedzieć się o sposobach i środkach, jakiemi przeprowadzają się nowe prawa kościelno-polityczne.

Otóż w sobotę dnia 2 sierpnia zjechał z ramienia p. naczelnego prezesa z Poznania przysłany komisarz do Wielenia. Po dość długim pobycie tegoż pana u miejscowego burmistrza, udali się obydwaj do proboszcza. Nie zastawszy go w domu, ponieważ był w interesie kościelnym wyjechał, poszli do ks. wikaryusza, którego się wypytywano o stósunki jego osobiste. Tymczasem czytano po ulicach miasta publikacyą, zwołującą gminę katolicką wieleńską do strzelnicy nazajutrz w niedzielę dnia 3 sierpnia na godzinę 12 w południe. Z tego polecenia wywięzywał się równocześnie po wsiach, niezawodnie chlubnie i z całą energią, komisarz obwodowy. Jako powód zwołania zgromadzenia podobno podawano, że pan komisarz naczelnego prezydium pragnie dowiedzieć się, czy parafia z nowego proboszcza jest zadowolnioną (sic).

W niedzielę o godzinie 12 oczekuje delegowany pan z Poznania, wezwanych, lecz nikt nie przychodzi, dochodzi godzina pierwsza, sala pusta, bo razem wziąwszy z parafii liczącéj 3300 dusz raptem stanęło aż czterech, pomiędzy którymi dwóch urzędników, którzy to orędzie w polskim języku czytać mieli. Zdrowy rozsądek naszemu ludowi powiedział, że skoro nam ksiądz Arcypasterz przysłał nowego stałego proboszcza, którego od dwóch lat oczekiwaliśmy, jesteśmy z niego zadowolnieni; cóż nam ten pan obcy może powiedzieć, zapewne nic dobrego, przeto po ukończeniu nabożeństwa poszli wszyscy do domu.

Ów pan z Poznania zawiadomił zgromadzonych, że teraz nie ks. Arcypasterz, ale rząd mianuje księży katolickich, a ponieważ obecny proboszcz nie został przed rząd mianowanym, więc wszystkie jego czynności duchowne są nie ważne. A kiedy się tak mimochodem jeden z naszych poczciwych chłopków zapytał: „cóż będzie, jeśli się do nas zbliży cholera, do kogoż się udamy?“ miał mu ktoś odpowiedzieć: „Das geht uns nichts an“.

Godzinę po powyższéj publikacyi, ów pan obcy, z nikim się nie widziawszy, odjechał.

Jako bliższa ilustracya tego solennego aktu niechaj posłuży wiadomość, że na dniu 26 lipca a więc tydzień poprzednio, zjechał powiatowy inspektor szkólny p. dr. Bonstedt z Piły do Wielenia. Udawszy się do miejscowego proboszcza, oświadczył mu, że w tych dniach odebrał uwiadomienie z król. rejencyi o nominacyi ks. Arendta jako proboszcza parafii wieleńskiéj: z tego powodu pospiesza, by proboszczowi zdać inspekcyą lokalną nad szkołami parafialnemi, które tak długo pozostawały bez opieki. Każdy zatem przyzna, że pan królewski inspektor powiatowy nie z własnego natchnienia, lecz wedle rozporządzenia władzy wyższéj działał. Po złożeniu ks. proboszczowi różnych papierów tyczących się szkółek celem bliższéj informacyi i po oświadczeniu podaniem ręki życzenia, że tak proboszcz jak i on będą wspólnie pracowali nad wykształceniem młodszéj generacyi, udali się obydwaj panowie do pierwszéj klasy szkoły miejskiéj katolickiéj, gdzie pan inspektor powiatowy przedstawił pierwszemu nauczycielowi miejscowego proboszcza jako lokalnego inspektora szkólnego.

Cała ta sprawa zapewne nie potrzebuje bliższego komentarza.

Z pod Krzywinia, 6 sierpnia.

Germania z 3 sierpnia r. b. donosi o wskazaniu przełożonego zakładu Demerytów w Osiecznie na karę 100 talarów za to, że tenże nie chciał dać objaśnień co do wewnętrznego urządzenia zakładu a z podaniem wykazu duchownych w tym zakładzie się znajdujących się spóźnił. Germania stawia następnie pytanie: dla czego właśnie tutaj, od tak mało znaczącego stanowiska zaczynają zastósowanie praw kościelnych, gdy tymczasem poprzednio już biskupi, przełożeni seminaryów i konwiktów w równéj mierze odmowę dali co dotych samych rzeczy, i nie umiejąc sobie z tego dać sprawy, oświadcza: że to policzyć należy do tajemnic wyprawy p. Falka i podyktowaném jest względem, aby nie robić męczenników.

Wirgili powiedział, że: felix qui rerum potest cognoscere causas.

Otóż i my, co bliżéj zakładu w Osiecznie mieszkamy, możemy odpowiedzieć na pytanie Germanii, odchylić zasłonę, która zasłania tajemniczy początek wyprawy Falkowéj i wskazać na przyczynę, dla czego tutaj pierwszy atak wymierzono.

Gmina ewangielicka w Osiecznie nie ma własnego kościoła dotychczas. Zdawałoby się więc naturalném, że w takim razie winna go sobie sama wybudować, a nie byłaby z pewnością przeciążoną składkami, boć i rząd z katolickich naturalnie funduszów powstałych a zabranych dóbr klasztornych, biskupich i kapitulnych, daléj Gustaw Adolfverein niewątpliwie pospieszyłyby ze znaczną pomocą w tym względzie. Ale ewangelicy w Osiecznie obierają krótszą drogę — po co mamy nowy kościół budować, kiedy możemy mieć gotowy, piękny i kosztem i mozołem OO. Reformatów wyrestaurowany, a do zakładu ks. ks. Demerytów należący. Siódmego a nadewszystko dziesiątego przykazania: nie pożądaj ani wołu, ani osła, ani żadnéj rzeczy jego, do takich interesów szczytnych zastósować nie można, bo gdzie idzie o wyższe cele kultury niemieckiéj, a jeszcze tutaj protestanckiéj, bo tylko taka ma pretensye do kultury prawdziwéj, gdzie idzie o walkę przeciw ciemnocie ultramontańskiéj, tam milknąć muszą przykazania siódme i dziesiąte, a zresztą tu nie o wołu, osła, tylko o kościół idzie, a interpretacya praw bożych należy teraz do liberalizmu. I dla tego przeszłego roku już pisała gmina ewangelicka w Osiecznie do rejencyi, aby jéj przekazała kościół poreformacki na własność, a odmowną odpowiedzią nie dała się ustraszyć, lecz tego roku uważając, że chwila obecna walki wszechwładzy państwa z Kościołem jest dla ich interesu najstósowiejszą, pisze trzeci raz do król. rejencyi o przekazanie jéj kościoła ks. ks. Demerytów na własność. Odpowiedzi dotychczas ci pożądliwi na własność innego wyznania nie odebrali wprawdzie, ale atak wymierzony właśnie przeciw zakładowi Demerytów tłomaczy się petycyą gminy ewangelickiéj w Osiecznie, która tym sposobem łatwiéj dojdzie do celu. Sądzimy więc, że poza zamachem na zakład XX. Demerytów wymierzonym kryje się zamiar odebrania katolickiemu wyznaniu kościoła, który kosztem katolików wybudowany, w obecnych czasach wyrestaurowany został dobrowolnemi składkami katolików. O kukułce wiemy, że ona w cudze gniazda jajka swe składa i innym ptakom wylęgać każe — zdaje się, że gmina ewangelicka w Osiecznie od kukułki, w któréj według teoryi panteistycznéj jak w całéj przyrodzie Bóg przychodzi do samowiedzy, wzięła wzór do naśladowania i w cudzém gnieździe chce Pana Boga chwalić. Nim jednak Pan Bóg taką chwałę przyjmie, wprzód trzeba oczyścić serca i ręce z porządliwości cudzego dobra.

Sądzimy, żeśmy zagadkę postawioną przez Germanią rozwiązali, i u czytelników na wdzięczność sobie zasłużyli za odchylenie zakulisowych tajemnic. (*Kur. Pozn.*)

Z Obornickiego, 7 sierpnia.

Dnia 7 bm. o godzinie 8 z rana przyjechał radzca ziemiański, baron von Massenbach z Poznania przed plebanią w Chludowie a zastawszy księdza Grabowskiego, pełniącego obecnie obowiązki wikaryusza przy kościele filianym chludowskim, i zarazem substytuta przy kościele parafialnym maniewskim, odprawiającego mszą św., zaczekał za ukończeniem i oświadczył temuż kapłanowi po wyjściu z kościoła, że przybywa z polecenia pana Naczelnego Prezesa porozumieć się z nim osobiście pod względem zajmowanego przezeń wskutek świeżéj translokacyi stanowiska wbrew nowym prawom kościelno-politycznym dokonanéj. Przybywszy do plebanii spisał p. radzca ziemiański protokół, oświadczając ks. Grabowskiemu protokólarnie, że nie wolno mu pod karą oznaczoną nowemi prawami, które głośno odczytał, odprawiać odtąd mszy i kazania, chrztów, pogrzebów i ślubów, odwiedzać chorych, słowem zgoła żadnych wykonywać czynności kościelnych, które w razie ich wykonania uważane będą wobec praw cywilnych za nie byłe — małżeństwa zaś pobłogosławione przez niego za konkubinaty — i że dopełnienia niniejszego zakazu dopilnuje żandarm, który co parę dni zjeżdżać będzie do Chludowa i dowiadywać się, czy suspendowany przez rząd kapłan jakiego aktu kościelnego nie dopełnił, celem zadenuncyowania go królewskiemu prokuratorowi. Na zapytanie, jak ks. Grabowski wobec tego zakazu postępować zamyśla, oświadczył tenże p. radzcy ziemiańskiemu, że nie omieszka wprawdzie zasięgnąć niebawem u Najprzewielebniejszego Księdza Arcypasterza odnośnych instrukcyi, że jednak tyle naprzód oświadczyć może, że w każdym razie jako kapłan słuchać musi i będzie w sprawach kościelnych rozporządzeń Władzy duchownéj, któréj posłuszeństwo uroczyście ślubował. Po skonstatowaniu odprawionych już od 1 lipca r. b. przez ks. Grabowskiego czynności kościelnych w Chludowie, których dopełnienia, aczkolwiek już podlegają karze, nie widział potrzeby zaprzeczać i po obustronném podpisaniu protokółu odjechał p. radzca ziemiański natychmast do Poznania.

(*Kur. Pozn.*)

Z Mińska, w lipcu.

Dziennikarstwo rosyjskie rozgłasza po całym świecie cywilizowazym o swych ojcowskich rządach i tolerancyi dla wszelkich wyznań u narodów pod jéj berłem zostających, gdy w rzeczywistości miejscowa władza w całéj sile rozwija prześladowanie religijne katolików, niebacząc na ukazy carskie, które głoszą, że takich tylko można przyjmować na łono prawosławia, którzy z własnéj woli i przekonania przystąpić doń pragną. — Księża odstępcy za pomocą policyi chrzczą i śluby dają biednemu prostemu ludowi i bez jego woli i wiedzy zapisują metryki do ksiąg rosyjskich i po skończonym obrzędzie ogłaszają mu, że jest prawosławnym a za najmniejszy opór z jego strony grożą mu więzieniem, gdzie mnóstwo ofiar jęczy po roku i więcéj po policyach i ostrogach, nie mając dostatecznych środków do zapłacenia sztrofów przez policyą wymaganych na wynagrodzenie szpiegów i odstępców. — Niedawno świeżo mianowany przez rząd proboszcz w miasteczku Kojdanowie, na prożbę łączącéj się pary, ażeby ślub błogosławił, jak zwykle po dawnemu, pijany uderzył kobietę w piersi i kazał jéj iść ślubować w królestwie polskiém, jeżli nie chce złożyć przysięgi po rosyjsku. Jest to jeden fakt z tysiąca podobnych. W parafii kurzeńskiéj w gubernii mińskiéj lud od lat kilku opiera się wprowadzeniu moskiewszczyzny pomimo nieraz nagromadzonego wojska i żandarmów, za pomocą których policya, sama z siebie bezsilna, do obalenia wiary tak głęboko w lud wpojonéj, usiłowała wprowadzić odstępcę do Kościoła, ale tysiące ludu z dziećmi i kobietami ciężarnemi na czele nie dopuściły go i klucz zabrały z sobą. — Kościół od kilku lat zamknięty, a biedny lud zostae w grzechu, bez ślubów, chrztu i pociech religijnych, wydany na pastwę ciemiężców i katów. — Dwa lata temu jak w dzień uroczystości N. P. Gromnicznéj, masa ludu zebranego w kościele w samym Mińsku po odbytém nabożeństwie wybrała z pomiędzy siebie pięciu deputowanych i w największéj pokorze wysłała ich z prośbą do Gubernatora, błagając go pozostawienie jedynego kościoła, gdzieby mogli swobodnie i po swojemu modlić się do Boga w języku ojczystym, jako dla nich zrozumiałym, wszakże gubernator po odczytaniu jéj wyrzekł te słowa: że dla prośb takiego rodzaju jest władza duchowna zupełnie od niego niezależna, że zatem naród tam powinien udać się i prośbę oddał deputowanym napowrót — a tymczasem, wnet napisał do Petersburga, że się naród buntuje, że to cel czysto polityczny i że naczelników buntu czyli deputowanych należy wraz bez śledztwa i sądu zesłać do oddalonych miejsc Syberyi, a wielu innych obłożyć sztrofem lub strącić do więzienia wedle usmotrenja jego, gubernatora. I dziś te nieszczęsne ofiary przemocy wyrwane z łona rodziny i ziemi ojczystéj, jęczą w obcéj krainie pod knutem despotyzmu, a tysiące prośb, wołających o sprawiedliwość do różnych władz wyższych, leżą po dziś dzień pod suknem zielonem i głos męczeński zostaje bez echa w Europie katolickiéj. W obecnym 1873 roku w dzień Zwiastowania, lud tłumnie zebrany raz jeszcze pokusił się niedopuścić księdza odstępcę do Ołtarza w katedrze mińskiéj i w tym celu zebrał się u drzwi zakrystyi, zapytując go w jakim języku ma odprawić nabożeństwo, skoro trzykrotną otrzymał odpowiedź, że po rosyjsku, nie dopuścił go do Ołtarza piersiami swemi zasłaniając drzwi zakrystyi a na wołanie ludu, że nie chce żadnego nowatorstwa i niedopuści księdza, policya mając w pogotowiu dwie roty żołnierzy i mnóstwo służby, sama wprowadziła księdza pod obie ręce do Ołtarza, a zarazem zaczęła chwytać kogo napadła i tém zrobiła sama największy skandal w kościele wlokąc niewinne ofiary — gdy zaś lud wołał zewsząd, by wszystkich brać, bo wszyscy zarówno winni, jeżli to może się zwać winą — więc policya odpowiedziała, że nie może więcéj brać na raz nad kilka osób, gdyż okazałoby się, że naród rzeczywiście nie chce rosyjskiego języka — wzięto więc tylko ze wszystkich sześć kobiet do więzienia, cztery w kościele, a dwie na placu nie daleko odeń, jako obwinione o politykę i męczono je wszelkiemi upokarzającemi środkami, jako to słowami obelżywemi, na jakie tylko złość zdobyć się może, kazano im wnet zdjąć własne ich ubranie z siebie i z głowy jako obwinionym o przestępstwo polityczne rozkazano sypiać bez własnéj pościeli i poduszki na sienniku ostrogowym, gdzie musiały drzeć od zimna bez przykrycia, nie dozwolono im żadnych wygód i kazano jeść z kotłów; nadto nałożyć aresztanckie odzienie i robiono co dzień tysiące przykrości. Główną rolę w prześladowaniu grał policmajster z polecenia gubernatora.

W ogóle nie wiadomo na Zachodzie, co się dzieje w dawnéj dyecezyi Mińskiéj, cierpienia jéj mieszkańców trwają bez rozgłosu. Wydana w Poznaniu broszura Litwa, która doszła do nas, i która wybornie maluje stan rzeczy w gubernii Wileńskiéj, spraw Mińskich wcale nie tyka. Pisał ją zmarły w Krakowie, zacny ks. Warzyński, który wiedział to tylko, co się koło niego działo.

— Dostał się *Czasowi* nader ciekawy dokument, który zdaje się odnośnie do katolików łacińskiego obrządku odgrywać będzie tę samą rolę, co rada dana w r. 1827 przez Siemaszkę odnośnie do unitów. Jest to list apostaty biskupa Zubka do generał-gubernatora Kaufmanna, który w całości w tłómaczeniu wymienionego pisma krakowskiego podajemy:

Ekscelencyo! Uważam sobie za obowiązek patryotyczny zawiadomić Waszą Ekscelencyą o skutku mojéj tajemniczéj rozmowy z panem X., marszałkiem szlachty, który mi jest znany oddawna i ktory odznaczył się przez szlachetną szczerość i przez odwagę cywilną, jakiéj dał dowód, podpisując adres wiernopoddańczy do Najjaśniejszego Pana, uczucia jego wypływają zresztą z załączonego tu dokumentu, zrobionego przed podpisaniem adresu. — P. X. przekonany jest słusznie że gubernie zachodnie (kraj zabrany) dawniéj rosyjskie, powinny obecnie przez siłę wypadków stać się znowu częścią nierozdzielną Cesarstwa Rosyjskiego i że w celu osiągnięcia tego zlania długotrwałego z resztą Rosyi potrzeba usunąć przyczynę ich nieprzyjaźni przeciwko wszystkiemu, co rosyjskie, co powstało wskutek panowania polskiego przez czas pewien. — P. X. widzi bardzo słusznie przyczynę tego złego w nauce rzymsko-katolickiéj, według któréj ci wszyscy, którzy nie są podlegli papieżowi, są nieprzyjaciołmi Boga i niegodni szczęścia wiecznego. Papiści kują broń z téj nauki przeciwko, prawosławiu rosyjskiemu i tem samem przeciwko carowi Rosyi. Zródłem tego złego jest więc Rzym, dążący do uniwersalnéj teokracyi; Rzym z zasady swojéj zawsze nieprzyjazny Rosyi, czasem jéj schlebiający, ażeby tem łatwiéj dojść do celu, lecz gotów w każdéj chwili, przy sprzyjających okolicznościach, głosić wojnę krzyżową przeciw Rosyi. Rzym może być szkodliwym dla Rosyi w miarę liczby poddanych rosyjskich i papistów zarazem, którzy w sumieniu swojem obowiązani są być przyjaciołmi prawosławia, a nawet i zdradzić cara, stósownie do religii, która nakazuje, że trzeba więcéj słuchać Boga niż władz ziemskich; otóż u papistów papież jest tłómaczem woli Boskiéj. Wobec ostatniéj encykliki papieskiéj (*syllabus*)tak przeciwnéj postępowi światła i cywilizacyi i wobec klęski, jaką poniosła rewolucya polska, p. X. sądzi, że teraz możnaby zaprowadzić w guberniach zachodnich hierarchią katolicką zachodnią, niezależną od Rzymu; uważa on ten środek jako sposób zbliżenia i ostatecznego zlania katolików tego kraju z prawosławiem. Poddanie téj hierarchii pod władzę świętego Synodu, bez poprzedniego przygotowania, spowodowałoby zbyt niebezpieczne wzruszenie, tem więcéj, że prawdopodobnie święty Synod nie chciałby ze swojéj strony tolerować liturgii rzymskiéj i zwyczajów religijnych Zachodu.

Pan X. sądzi, że najroztropniejsi i najwięcéj wpływowi obywatele ziemscy mając na widoku szczęście własne i dzieci swoich, pragną szczerego złączenia z Rosyą i chcą stać wiernie przy cesarzu, i że zgodziliby się nawet na uczynienie pierwszego kroku na téj drodze, zgadzając się na ten początek połączenia religijnego, że inicyatywę i kierownictwo tego dzieła należałoby powierzyć znakomitym obywatelom, których uczucia rosyjskie znane są marszałkowi X., a co wszystko działoby się pod dozorem władz rządowych; że zbytecznem byłoby poddawać te projekta publicznym obradom szlachty, gdyż krzykacze mogliby z łatwością pociągnąć za sobą większość tych, którzy nie są utwierdzeni w swoich przekonaniach i którzy nie chcieliby być uważani za tchórzów; że chcąc sobie zdać sprawę z prawdziwego usposobienia większości osób wpływowych, należy sobie postąpić wten sam sposób, w jaki sobie niegdyś postąpiono z księżmi unickimi (r. 1839). tj. nie wymagać adresu zbiorowego, lecz zbierać przyzwolenia i podpisy pojedyńczych właścicieli i kapłanów, którzy okażą się usposobieni do poddania się hierarchii katolickiéj zachodniéj, niezależnéj od papieża, skoro tylko większość katolików wpływowych na to się zgodzi, że niektórzy biskupi katoliccy nie są w gruncie rzeczy ani ultramontanami ani fanatykami, lecz tylko odgrywają tę rolę, aby pozyskać miłość swoich owieczek i zmienią swój sposób postępowania, skoro przyznają prawdziwy sposób myślenia większości wpływowych dyecezyan swoich. Chociaż Polska a mianowicie gubernie zachodnie otrzymywały przez czas długi wychowanie z rąk zakonników, a mianowicie Jezuitów, były zatem wychowane w duchu ultramontańskim, to przecież główne seminaryum uniwersytetu wileńskiego przyczyniło się bardzo od roku 1715 do zastąpienia ultramontanizmu nauczaniem galikańskiém, które panowało i w Austryi aż do przywrócenia tamże Jezuitów, którzy znowu usiłują zepsuć wszystko według swoich idei nawet i we Francyi. W seminaryum tem wileńskiem wychowali się i dojrzeli sprawcy nawrócenia unitów, jako to: metropolita Józef (Siemaszko) i ja (Zubko); biskupi Michał, Filaret, Ignacy i inni. Z tego to seminaryum wyszli metropolici rzymsko-katoliccy Hołowiński i Żyliński, którzy według mojego przekonania mogli byli stać się dla nas o wiele użyteczniejszymi, gdyby nie byli pod pływem patryotów polskich. Obecnie ci patryoci nie mają żadnego kredytu, a wychowanie głównego seminaryum rozszerzone mogłoby dostarczyć elementów potrzebnych do utworzenia hierarchii, o któréj jest mowa. Niezależna od Rzymu hierarchia ta usiłująca rusyfikować kraj, nie miałaby interesu w rozszerzaniu latynizmu i nie uważałaby za rzecz przeciwną sumieniu wykonanie prawa, które zakazuje przechodzić prawosławnym na katolicyzm.

Uważałem sobie za obowiązek udzielić W. Eks. tych uwag w nadziei, że W. Eks. znajdzie może sposób pogodzenia projektu p. X. z systematem dobroczynnego przeobrażenia kraju, który W. Eks. daléj prowadzi, dodania nowéj sprężyny, która dopomoże do osiągnięcia zamierzonego celu. P. X. jest zdecydowany nie przyłożyć ręki do dzieła, zanim nie otrzyma upoważnienia przynajmniéj ustnego W. Eks., przekonany, że wielka zaszczytna działalność w sprawach publicznych nie może być użyteczną, jak tylko wtedy, kiedy jest w zgodzie z zamiarami rządu. Proszę W. Eks. przyjąć moje powinszowania wielkanocne. Błagam naszego Zbawiciela, którego obchodzimy Zmartwychwstanie, ażeby wspierał W. Eks. w dziele wskrzeszenia tego kraju do nowego życia, i znajgłębszem uszanowaniem zostaję W. Eks. najwięcéj oddanym i najpokorniejszym sługą. (podp.) *Antoni.*

Generał-gubernator Kaufmann otrzymawszy ten projekt, podał go komisyi ustanowionej do spraw Kościoła katolickiego, której prezesem był Aleksy Storożenko, i ten pragnął gorąco wykonać go, lecz inni członkowie, a mianowicie Raczyński, sprzeciwili się. Była to chwila upojenia po zwalczeniu powstania i wszystkie środki łagodne zdawały się nieużyteczne, i sądzono, że wszystko się da otrzymać przez groźby i surowość. Łudzono się wtenczas, że w przeciągu 3 lat katolicy staną się prawosławnymi, i *Kuryer Wileński* ogłaszał często, że ta lub owa parafia przeszła na prawosławie.

Za czasów Baranowa Storożenko znowu wystąpił z tym dokumentem, lecz hr. Tołstoj, prokurator synodu prawosławnego, a później minister wychowania, był wtedy jeszcze raczej za przemocą niż podstępem. Po śmierci Siemaszki następca jego, uczony Makary, podniósł znowu ten projekt i ustanowiono w tym celu osobną komisyą tajną. Udano się do marszałka X., który odpowiedział, że za Kaufmanna projekt jego mógł być wykonanym w przeciągu pół roku, obecnie zaś czasy się zmieniły i szlachta ochłonęła z pierwszego przestrachu i do podobnego kroku tak łatwo nakłonić się nie da, potrzeba więc czasu i wielkiéj przezorności w działaniu. Znając taktykę rosyjską używaną w r. 1839, łatwo domyśleć się można, że rząd i schizmatycy pozostaną niby to bezczynni, katolicy zaś w rodzaju marszałka X. i księża jak Żyliński i Senczykowski wezmą inicyatywę, a rząd w końcu da się uprosić życzeniom poddanych. Znajdzie się sposób jakiegokolwiek przygłuszenia wyrzutów sumienia osób bojaźliwych i zostanie nawet i papież jako honorowa głowa Kościoła bez żadnéj władzy. Podobne rzeczy miały już miejsce w historyi Kościoła. Kościół anglikański zachował hierarchią zachodnią biskupów i arcybiskupów, odmawiając *Credo* wyznaje Kościół katolicki, i anglikanie nazywają się sami katolikami, chociaż niemi nie są. Odszczepione dyecezye jansenistowskie w Holandyi także nic zmienić nie chciały w wierze i papieża uważają ciągle za głowę Kościoła,

lecz nie chcą go słuchać, i papież ich nie uważa za katolików. Starokatolicy niemieccy także z początku nic zmienić nie chcieli i pragnęli zachować wszystko tak jak było przed ostatnim soborem watykańskim.

Tak samo i na Litwie potrafią znaleźć się jakieś subtelności a nawet może i nadzieje, że papież nie sprzeciwi się tym nowym urządzeniom; podobnie jak wielu spodziewało się, że papież potwierdzi nowy rytuał. Podpisywacze adresów w złéj lub dobréj wierze znajdą się zawsze, tem więcéj, że w imieniu gmin podpisywaćby mogli tylko głowy czyli wójci albo ich sekretarze. Zbytecznemby było dodawać, że niegodzi się podpisywać żadnych adresów dążących do jakichkolwiek zmian w konstytucyi Kościoła, podobnie jak w rzeczach dogmatu, tem więcéj, że i biskupi nie są kompetentni do zaprowadzenia jakichkolwiek zmian w tym względzie, a cóż dopiero jeżeli te adresy mają być przedstawione człowiekowi obcéj wiary, który niejako miałby być sędzią w sprawie, któréj nie rozumie. Zresztą dość jest ogłosić powyżej przytoczony dokument, aby wszyscy, których to dotyczy, mieli się na baczności. Schwyciliśmy nieprzyjaciela na gorącym uczynku, korzystajmy więc z tego zeznania, które go w tak wysokim stopniu kompromituje. To, co się dzieje obecnie w wileńskiéj i mińskiéj dyecezyi, już jest wielkim krokiem na drodze oddzielenia się od Rzymu, gdyż najprzód ten, który zarządza temi dyecezyami, narzucony jest gwałtem przez rząd i ze Stolicą Apostolską żadnych nie ma stósunków i o nic się wcale nie stara, nie uważa ich za potrzebne; powtóre, w kwestyi rytuału zaprowadza zmiany, do których biskupi nawet nie są kompetentni, jak to oświadczyli biskupi Żmudzi i Żytomierza.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Z Wrocławia donosi *Schles. Volks Ztg.*, że rektor tamtejszego seminaryum kleryków, radzca konsystorski, ks. licencyant Storch zawezwany został ze strony naczelnego prezesa pana Nordenpflycht do przełożenia statutów tego zakładu oraz do zawiadomiania o wszelkich późniejszych zmianach w osobach kierowników i nauczycieli. Ponieważ rektor, trzymając się przepisów przełożonéj włady duchownéj, wezwaniu temu prawdopodobnie zadość nie uczyni, przeto zaniesie się i tutaj na nowy konflikt pomiędzy państwem a kościołem.

— Dwa numery *Neisser Ztg.*, numer 9 i 10 zostały przez policyą skonfiskowane, jak się zdaje za artykuł, w ktorym katolicy nazwani zostali „Prusakami drugiéj klasy.“

— Przy wyborze na rektora uniwersytetu padł wybór w Bonn na profesora Reuch, w Wrocławiu zaś na tajnego radzcę sprawiedliwości i syndyka koronnego, profesora dra Hermana Schulze.

— Numer IV. Kurrendy Prześw. Konsystorza lwowskiego obrz. ł. zawiera nasamprzód serdeczne wspomnienie o śp. X. kanoniku Puszecie, daléj polecenia dzieła X. Jakoba Rozdwadowskiego, proboszcza Zakliczyńskiego w dyecezyi Tarnowskiéj, dzieła pod napisem: *Nauki katechismowe.* Praca ta jeszcze nie wyszła z druku. Bliższych warunków prenumeraty na nie nie znamy. Na ostatku znajduje się rozporządzenie dyczące nabożeństwa popołudniowego w trzech dniach poprzedzających Uroczystość Wniebowzięcia N. M. Panny. Nabożeństwo to odprawiać się będzie w archidyecezyi lwowskiéj w ten sam sposób, co u nas.

— Rzym. 1. Z polecenia i pod kierunkiem kapituły świętego Piotra odbywają się reperacye kopuły ochraniającéj grób Księcia Apostołów. Wewnątrz bazyliki już od pięciu lat pracują nad inkrustacyą mozajkową we fryzie następującego napisu:

Simon vocaberis Cephas, quod interpretatur Petrus. Dixit Petrus: Tu es Christus Filius Dei vivi. Jesus dixit ei: Beatus es Simon Bariona, et ego dico tibi quia tu es Petrus, es super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam, et portae inferi non praevalebunt aedversus eam. Et tibi dabo claves regni coelorum. Quodcumque ligaveris super terram ligatum erit et in coelis. Et Ego rogavi pro te ut non deficiat fides tua, et tu aliquando conversus, confirma fratres tuos. Simon Joannis, diligis me plus his? Simon dixit ei: Domine tu scis quia amo te. Dixit Jesus: Pasce agnos meos pasce oves meas.

Wykonanie tego napisu poruczono mozaistom watykańskim. Napis jest na tle złotém niebieskiemi literami, z których każda ma jednę stopę wysokości. Ksiądz prałat Bartolini, znany erudyt wybrał ze czterech Ewangelistów ów tekst, łączący wszystkie przywileje nadane świętemu Piotrowi.

— 2. Święta Kongregacya Obrzędów odbyła dnia 10 lipca ogólne posiedzenie, pod przewodnictwem Ojca św., który przyjął wniosek kardynałów i konsultorów pomienionéj kongregacyi, co do cnot heroicznych wielebnego Jana Chrzciciela La Salle, założyciela Braci szkół chrześciańskich. Dekrekt ogłoszony będzie niebawem.

Taż Kongregacya Obrzędów ogłosiła trzy dekrety:

1) W sprawie beatyfikacyi i kanonizacyi Wielebnego Sługi Bożego, brata Genereux-Maryi de Premoselle, kapłana profesa z zakonu świętego Franciszka: *An constet de Validitate et Relevantia processus in Civitate et Diocesi Amerina* (Amelia) *constructi, super fama sanctitatis vitae virtutum et miraculorum in genere praedicti Ven. Servi Dei in casu et ad effectum de quo agitur?* Święta Kongregacya odpowiedziała: *Affirmative.*

2) W sprawie beatyfikacyi i kanonizacyi Wielebnego sługi Bożego brata Antoniego Pagani, kapłana profesa, z zakonu świętego Franciszka: *Vicentina* (z Wicenzy) *super cultu praefato Ven. Ser. Dei nunquam exhibito sive super obedientia praestita decretis sa. me. Urbani Papae VIII sit confirmanda in casu et ad effectum de quo agitur,* Święta Konkregacya odpowiedziała: *Affirmative seu sententiam esse confirmandam.*

3) W sprawie beatyfikacyi i kanonizacyi sługi bożéj siostry Małgorzaty Najświętszego Sakramentu, zakonnicy profeski z zakonu Karmelitów bosych z Dijon: *An sit signanda Commisio introductionis causae in casu et ad effectum de quo agitur?* Święta Kongregacya odpowiedziała: *afirmative seu signandam esse comissionem si Sanctissimo placuerit.*

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku